

Człowiek z przypadku

Dla wielu Czytelników teza postawiona w tytule książki będzie zapewne nie do przyjęcia. Bo jakże to, mielibyśmy przyjąć, że mózg, wyraźnie różnicujący nas *in plus* od innych ssaków, powstał tylko jako uboczny produkt ewolucji?

Autorzy zbaczają z utartych ścieżek i twierdzą, że znacznie wcześniej niż do myślenia mózg służył hominidom jako... bufor termiczny. Ta właściwość, w większym stopniu niż pogłębiona analiza, pozwalała im w gorącym afrykańskim słońcu i bez wody przetrwać uporczywe polowania na zwierzynę. Co więcej, w połączeniu z dwunożnością, okazała się optymalnym rozwiązaniem do pokonywania biegiem nawet kilkukilometrowego dystansu. Jedynym ograniczeniem stawało się wówczas przegrzanie mózgu. Ewolucja i na to znalazła sposób: kora czolowa, najbardziej uszkodzana w wyniku stresu termicznego, u człowieka jest niemal dwukrotnie większa niż np. u szympansa. Objętość mózgu na przestrzeni setek tysięcy lat rosła wykładniczo, a wraz z nią – liczba neuronów i połączeń między nimi. Powstał w ten sposób niezawodny mechanizm, w którym ilość przekłada się na jakość. Uszkodzone w wyniku przegrzania neurony niemal natychmiast zastępowane są przez inne, nie powodując zakłóceń działania całego organu. Nieprzypadkowo nasuwa się skojarzenie z von Neumannem i jego teorią niezawodnego systemu złożonego z zawodnych elementów.

Mając taki mózg hominidy zwiększały swoją odporność, a to pozwalało przeciągać granicę możliwości biegowych. Doprowadzenie do przegrzewania mózgu wskutek uporczywego biegu nie byłoby jednak możliwe bez mechanizmu świadomej realizacji zamiarów – piszą Fiałkowski i Bielicki. W efekcie świadomego przewyciężania „słabości ciała” strefa „żółta”, czyli ostrzegawcza, przesuwała się kosztem czerwonej – niebezpiecznej dla zdrowia, tak wówczas – w uporczywym biegu za zwierzyną, jak i dziś – choćby na trasie maratonu. Bez samoświadomości w obydwu przypadkach *Homo* ponosiłby klęskę. Jeśli dodać do tego obniżenie krtani, pozwalające zaczerpnąć dodatkową dawkę powietrza ustami, ale i determinujące powstanie mowy, to otrzymamy komplet preadaptacji, które całkiem przypadkowo, w wyniku dodatkowego wykorzystania w innym niż początkowo charakterze, tworzyły *Homo sapiens*. A w zasadzie to bieg tworzył człowieka, jego umysł zaś oraz krtani są po prostu ewolucyjną „nagroda” za ten bieg – konkludują autorzy.

Ten dość rewolucyjny scenariusz piszą za pomocą modeli komputerowych i to właśnie z matematycznego racjonalizmu, wynika zadziwiająca logika wywodu. Fascynacja modelowaniem w rekonstruowaniu początków naszego gatunku nie dziwi, zwłaszcza u Fiałkowskiego, profesora nauk komputerowych. Bielicki – antropolog z krwi i kości, do tego stechniczowanego świata („defoltowy koncept”) wniósł ożywczy powiew znacznie bliższej nam socjobiologii. Zasadniczym defektem tej mieszanki jest jednak odmiennosc i w dużym stopniu nieprzewidywalność procesów naturalnych – nawet widzianych z odległej perspektywy czasu – od stworzonych pod pełną kontrolą badacza modeli. Wydaje się, że autorzy mają tego świadomość, dlatego wielokrotnie podkreślają warunkowość swojej koncepcji, nie pozbawiając jej przy tym autentyczności, ale też i nie dając prymatu nad innymi. Po 30 latach od postawienia hipotezy publikują ją w formie książkowej, odpowiadając tym samym na wszelkie wątpliwości i zarzuty, które pojawiły się w tym czasie. I mimo sygnalizowanych na wstępie zastrzeżeń, trudno odmówić jej sensu i spójności. Być może byłoby łatwiej, gdyby porzucić uniwersalne, czyli... ludzkie, rozumienie przypadku – podpowiadają naukowcy.

Mariusz Karwowski

